

## ZAKOŃCZENIE

Panie Jezu, nasz Odkupicielu, nasz Mistrzu i nasz Zbawicielu! Idąc pod przewodem Ojca św. Franciszka, Twoją drogą krzyżową, chcieliśmy przybliżyć sobie i uczynić swoim własnym prawo krzyża: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i naśladuje Mnie” (Mt 16, 24), a także prawo wyrzeczenia, nieodłączne od prawa krzyża: „Jeśli kto chce przyjść do Mnie, a nie ma w nienawiści ojca i matki, i żony, i dzieci, i braci i sióstr, jeszcze też i życia swego, nie może być Moim uczniem” (Łk 14, 26).

Na Twej drodze krzyżowej mogliśmy choć trochę zbliżyć się do zrozumienia tej prawdy, że z woli Boga Ojca królestwo niebieskie wymaga ofiary — Twojej najświętszej i wielkiej ofiary, ale też i naszej ułomnej i małej ofiary. Dajesz nam bowiem obietnicę i zapewnienie, że każdy, kto opuści ojca albo matkę, braci albo siostry, żonę albo dzieci, domy albo pola dla Mnie, stokroć więcej otrzyma i posiadzie życie wieczne” (1 Reg. 1, 5).

Ponieważ wierzymy Twemu słowu, że prawo krzyża, wyrzeczenia i ofiary prowadzi nas, w drodze za Tobą jako jedynym Pośrednikiem, Odkupicielem i Zbawicielem, w sposób pewny i jedyny do domu Ojca niebieskiego, dlatego nie tylko z konieczności, ale dobrowolnie i ochotnie chcemy odpowiedzieć Twemu powołaniu i nieść swój krzyż na każdy dzień za Tobą i z Tobą.

Boże, Ojcze nasz, przyjmij na koniec naszą dziękczynną modlitwę, którą zanosimy do Ciebie słowami naszego ojca Franciszka: „Ponieważ my, nędzni i grzeszni, wszyscy razem nie jesteśmy godni wymówić Twego Imienia, błagamy pokornie, aby Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Twój umiłowany, który Tobie wielce się podoba, składał Ci za wszystko dzięki wraz z Duchem Świętym Pocieszycielem, tak jak Tobie i Jemu się podoba, On, który Ci zawsze za wszystko wystarcza, przez którego tyle dla nas uczyniłeś. Amen”. (1 Reg. 23, 5).

## **B. DROGA KRZYŻOWA W KAPLICY MEKI PAŃSKIEJ W BAZYLICE ŚW. FRANCISZKA W KRAKOWIE**

### **ROZWAŻANIE WSTĘPNE**

Zaczynamy od Ogrójca, tu, w niszy przedstawionego. Chrystus pełen udręki duchowej klęczy i modli się do Ojca: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich!” (Mt 26,39). Anioł podaje mu kielich

i wskazuje na niebo. To kielich od Ojca, wyraża wolę Ojca, by cierpiał. Dlatego Jezus odpowiada: „Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja” (Mt 26, 42).

Idziemy tą drogą krzyżową Jezusa, rozumiejąc, że jest to też droga Kościoła i droga naszego życia — (Chrystusa dziś!) I nam Ojciec podaje kielich swej woli, jakąś miarę cierpienia, byśmy mogli uczestniczyć w cierpieniu Jezusa.

Dołączamy do tych tysięcy czcicieli Jezusa cierpiącego, którzy w tej kaplicy rozważali tajemnicę Odkupienia; od biskupa Marcina Szyszkowskiego, założyciela bractwa Męki Pańskiej w r. 1595, aż do Jana Pawła II, który będąc biskupem krakowskim, w piątki jako dzień Chrystusowej śmierci, często przychodził tu i odprawiał drogę krzyżową — drogę Jezusa Chrystusa i drogę swoją własną.

## I JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

Obraz przedstawia Piłata siedzącego na krześle sędziowskim. Umywa ręce, patrząc na Jezusa i oskarżycieli: „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz”. A tłum zawołał: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze” (Mt 27, 24—25).

Chrystus zaś stoi zmęczony, sponiewierany, trzymany na powrozie z pętlą u szyi! To ten Chrystus, który Piłatowi powiedział: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18, 37).

Piłat zlekceważył tę prawdę, był typowym agnostykiem. Żydzi sprzeciwili się jej, zadając gwałt Jezusowi. Chrystus w historii i dniu dzisiejszym, to prawda objawiona o Bogu, świecie i człowieku!

W 1237 r. przybyli tu, na to właśnie miejsce synowie św. Franciszka z Asyżu. Od tego czasu nieprzerwanie głosili i głoszą prawdę Chrystusową: z katedry profesorskiej, z ambony kaznodziejskiej, słowem pouczenia w trybunale pokuty, słowem pisanim... Tę prawdę nieśli stąd dalej, w Polskę, na Litwę i Ruś, na Mołdawię i na dalekie tereny misyjne...

Jezu, Prawdo odwieczna nam się objawiająca, oświecaj nasz umysł prawdą wiary i dodawaj męstwa do jej przekazywania i głoszenia innym — bliskim i dalekim!

## II JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

Panie Jezu, na oczach tłumu oprawcy wkładają na Ciebie krzyż! My wiemy, że po to przyszedłeś na świat, by nieść ten krzyż, My wiemy,

że niosłeś krzyż przez całe życie, od żłobka, gdzie się narodziłeś, do Kalwarii w krwawej ofierze.

Niosłeś swój krzyż dla naszego zbawienia!

Mówisz do nas: Chodź za Mną! Mówisz też: Weź swój krzyż i chodź za Mną! Tak mówisz nam o powołaniu.

Od 750 lat synowie św. Franciszka w tym właśnie miejscu rozpoczynali swoją drogę za Tobą i niosąc krzyż Twego powołania — zakonnego i kapłańskiego. My, ludzie XX wieku, włączyliśmy się w ten krzyżowy orszak. Obyśmy umieli dźwigać swój krzyż na miarę naszych czasów, zwłaszcza krzyż ślubów zakonnych i życia w braterstwie.

Patrzymy na ten obraz stacyjny: Jezus stoi opuszczony. Nikt nie ma nad Nim litości, jeden tylko mały piesek liże Jezusowi rany na stopie. Jakżeż to wymowny obraz Jezusowego osamotnienia w krzyżowej drodze!

Panie Jezu, gdy przyjdzie na mnie chwila takiego osamotnienia w dźwiganiu krzyża za Tobą, Ty sam dodaj mi siłę i wytrwania!

### III

#### JEZUS PO RAZ PIERWSZY UPADA POD KRZYŻEM

Spójrzmy na obraz stacyjny: Jezus, mocno przytrzymywany na sznurze przez oprawców, upada, a raczej zawisa bezwładnie na powrozie. Nie jest to sznur ratunku w nieszczęściu, to sznur biorący w niewolę, to powróż przesładowania... Pod nogami ma kamienie. Potyka się o nie i na nie upada...

Panie Jezu, tym, których powołujesz, by nieśli krzyż za Tobą, nie obiecujesz drogi wygodnej. Przeciwnie, przestrzegasz przed drogą przestronną, bo wiedzie na zatracenie. Każesz iść drogą stromą i wąską, czyli drogą pokuty.

Św. ojciec Franciszek, a potem tylu naszych poprzedników w tym miejscu, szło za Tobą drogą pokuty, drogą ascezy. Tylko Ty sam wiesz, ilu ich było i jak wiernie dali Ci się prowadzić (na sznurze) drogą Twoich ewangelicznych rad.

W tym sznurze, który boleśnie zacisnął się na Twojej szyi, była także zawarta wola Ojca — wola, która Ciebie związała, żeby nas uwolnić! Przez to swoje spętanie i uciśnienie dajesz nam odwagę i moc, abyśmy umieli odnaleźć sens Twych rad: ubóstwa, posłuszeństwa, czystości i znaleźć w Tobie duchowe i moralne wyzwolenie, prawdziwą wolność dzieci Bożych!

#### IV

### JEZUS SPOTYKA MATKĘ SWOJĄ

Patrzmy na obraz stacyjny: Za bramą miasta Jeruzalem Jezus dźwiga krzyż, prowadzony przez dwu żołnierzy. Ogląda się na swą Matkę, która blada opada z sił, podtrzymuje ją więc Jan Apostoł i jedna z towarzyszących niewiast — Salome czy Maria Magdalena...

Panie Jezu, na Twojej drodze krzyżowej była Maryja — Matka. Nie mogło Jej tam nie być! Tak samo na krzyżowej drodze Kościoła zawsze jest Twoja Matka jako Matka Kościoła, Matka nasza. I tu też nie może Jej nie być! Jest i musi być, by prowadzić nas do Ciebie, a przez Ciebie do Ojca...

Nasi poprzednicy, bracia mniejsi, którzy tu głosili Chrystusa ukrzyżowanego, razem z Nim głosili Matkę, Matkę Bolesną, właśnie najbardziej bolesną! Ci nasi poprzednicy wiedzieli, a dzisiaj także my sami wiemy, że nie możemy nieść swego krzyża za Jezusem bez Maryi, Matki Bolesnej, naszej *Smętnej Dobrodziejki*...

Patrzmy na obraz stacyjny. Widzimy gołębie, pod nogami, na bramie, w powietrzu — pełno gołębi, bo to jest w Krakowie, bo to jest tutaj, na naszej drodze krzyżowej... Żyjemy w realiach tego miasta, tu niesiemy za Jezusem swój krzyż. Tu dołączamy do Maryi Matki. Dołączamy chętnie, bo z Nią o wiele łatwiej, lepiej i zbawienniejsie niesie się swój krzyż za Jezusem!

#### V

### SZYMON Z CYRENY POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ JEZUSOWI

Stacja, która daje wiele do myślenia. Oto Pan Jezus zmęczony, spowiewany, oburącz objął swą głowę w cierniowej koronie. Szymon z Cyreny dyskutuje jeszcze z Żydami, wskazując na Jezusa. Oni mu coś tłumaczą... Może się wymawia i chce się uchylić przed niesieniem krzyża? Może go przekonują, że musi to zrobić za Jezusa?

Oni dyskutują, a Jezus trzyma w dłoniach obolałą głowę! Cierpi za ludzką znieczulicę wobec nieszczęść i potrzeb bliźnich. Przecież wyraźnie powiedział: „Czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 45).

Gdy przed 750 laty przyszli tu synowie św. Franciszka, głosili wraz z orędziem miłości Boga także orędzie miłości bliźniego. Byli pasterzami ludu, sprzymierzali się z ludem w poczuciu głębokiego braterstwa. Z tego orędzia, które tu nigdy nie milkło, wyrósł Franciszek naszych czasów, ojciec nędzarzy, błogosławiony Brat Albert Chmielowski. Wyrósł w tym

mieście, poszedł śladem Franciszka jako brat tercjarz, do najbiedniejszych, bezdomnych, by łać im chleb doczesny i chleb Ewangelii.

Panie Jezu, potrzebujący pomocy Szymona z Cyreny, daj mi serce współczujące, dobre słowo i rękę otwartą dla tych, których nazwałś braćmi swymi najmniejszymi!

## VI

### WERONIKA OCIERA TWARZ JEZUSOWI

W VI stacji drogi krzyżowej artysta pokazał Jezusa jak stoi przy krzyżu, jakby w chwili krótkiego odpoczynku. Obok Weronika pokazuje chustę z odbitą na niej twarzą Jezusa. Oprawcy są zdumieni, a osoba stojąca na samym kraju malowidła, zadumana, to może sam artysta czy też każdy z nas!

Weronika widziała zniekształconą bólem twarz Jezusa. Odważnie przyszła z pomocą — otarła Jezusowi twarz z krwi, plwocin, brudu i kurzu... Zobaczyła teraz tę twarz Jezusa rozjaśnioną i pełną dobroci, odbitą na chuście, na jej chuście!

Wśród tysięcy czcicieli Jezusa, przychodzących do tej kaplicy, by rozmyślać modlitewnie nad Jego męką, była niskiego pochodzenia, ale wielka duchem, głęboka i święta mistyczka, siostra III Zakonu św. Franciszka — Aniela Salawa. Tutaj właśnie przychodziła, by wgłębiać się w mękę i śmierć Zbawiciela i by łączyć z Chrystusem cierpiącym swoje jakże liczne utrapienia i krzyże... Tutaj przeżywała mistyczną wizję Jezusa ubiczowanego i cierniem ukoronowanego!

Po śmierci jej ciało wróciło do tej kaplicy, niejako pod Chrystusowy krzyż. W życiu swym była prawdziwie Weroniką, ocierającą twarz Jezusa odbitą w niej samej, w jej świętym służebnym życiu!

Panie Jezu, przyjmujący posługę od Weroniki, naucz nas widzieć Ciebie w naszych braciach i siostrach i służyć im wedle naszej możliwości, a ich potrzeby.

## VII

### JEZUS PO RAZ DRUGI UPADA POD KRZYŻEM

Obraz krwawego przystanku: Jezus leży na ziemi, na kamieniach. Krzyż upadł w ciernie czerwonych, krwawych róż. Szymon z Cyreny rozkłada ręce gestem szerokim, wiele mówiącym. Jest w nim zapewne i bezradność wobec sytuacji, i litość dla Jezusa, i wyrzut wobec prześladowców... Starszyzna żydowska wyraźnie jest zakłopotana tym, że

Jezus może umrzeć już teraz, w drodze, a nie na krzyżu. Ich zmartwienie jest zmartwieniem złym, nienawistnym i mściwym...

Z góry, ukosem, na leżącego Jezusa pada snop światła. To światło obejmuje też Szymona. To jakby interwencja z góry...

Wiemy, że nie dlatego Jezus podniesie się i pójdzie, aż na miejsce ukrzyżowania, iż prześladowcy tak chcą, ale podniesie się i pójdzie bo taka jest wola Ojca, i taka jest Jego własna wola!

Ta świątynia i ta kaplica po kilkakroć w swej historii upadała w gruzy, zwłaszcza w trzech wielkich pożarach. Ale poprzednicy nasi, wsparci wiarą w Bożą Opatrzność, nie załamywali się, nie porzucali doznanego krzyża, ale zostali wierni swemu pierwszemu powołaniu i tradycji. Za każdym razem podejmowali krzyż odbudowy i odnowy tego materialnego sanktuarium, tej kaplicy Męki Pańskiej. Naśladowanie Jezusa dodawało im siły, ochoty i energii do działania, a nawet do poświęcenia.

I my, idąc za Jezusem, który dźwiga się z upadku pod krzyżem, uczmy się powstawać z każdej zewnętrznej trudności, stającej nam na drodze naszego powołania i apostołstwa!

## VIII

### JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY

Wstępujemy w drugą część drogi krzyżowej i stajemy przed ósmą stacją. Oto kobiety, ściśnięte w gromadkę, wychodzą Jezusowi naprzeciw. Jezus, prowadzony przez dwu żołnierzy, mówi do nich, wyciągając prawą rękę, jakby gestem napomnienia. Mówi bowiem: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi” (Łk 23, 28).

Wierzymy, że Jezus wyciąga swą rękę gestem upomnienia także do nas, i kieruje swe ostrzeżenie do nas wszystkich. Jest to wezwanie do pokuty za grzechy, bo przecież Jezus dźwiga swój krzyż za nasze winy. Wzywa nas do uczestnictwa w tej ekspiacji odkupienia. Nie ma bowiem odpuszczenia grzechów i pojednania bez pokuty.

Synowie św. Franciszka, a nasi poprzednicy, nie tylko w tym miejscu patrzyli w Chrystusa jako Baranka, który gładzi grzechy świata, ale przyłączali się do Niego i głosili Jego orędzie nawrócenia i pokuty. I dlatego zawsze ta świątynia była i jest dzisiaj wielką spowiednicą dla miasta i okolicy; spowiednicą, w której pokutują penitenci, a jeszcze bardziej kapłani spowiednicy, bo razem z Jezusem podejmują ciężar cudzych grzechów.

Sakrament pokuty, dany Kościołowi przez Jezusa Chrystusa, jest owocem Jego krzyżowej ofiary. Dlatego udział w drodze krzyżowej Jezusa winien nas kierować w duchu pokory i pokuty do konfesjonału — trybunału miłosierdzia i pocieszenia!

## IX JEZUS PO RAZ TRZECI UPADA POD KRZYŻEM

Patrzmy na dziewiątą odsłonę drogi krzyżowej. Jezus leży na ziemi całkowicie pozbawiony sił, bezwładnie. Leży na kamieniach, wśród suchych kolczastych cierni. Tylko dwaj żołnierze stoją przy Nim po bokach. Stoją, jak stoi się na straży. Tutaj już nikt Jezusa nie szarpie i nie bije. Widocznie czekają na Jego własny wysiłek, który pozwoli Mu dotrzeć na szczyt Golgoty. Starszyzna żydowska i tłum stoją w przodzie, im się śpieszyło. Teraz patrzą, odwróceny do tyłu, z daleka.

Wiemy, że Jezus i tym razem podniesie się bez niczyjej pomocy i pójdzie na miejsce śmierci, jakie przewidział i wyznaczył Mu Ojciec, a do którego prowadzą Go ludzie...

Panie Jezu, ile wysiłku musiało Cię kosztować powstanie z tego upadku! O wiele łatwiej Ci było już tam umrzeć — z wyczerpania, z upływu krwi... Ale Ojciec chciał inaczej, chciał, byś wypił swój kielich do samego dna!

Wspólnota naszych poprzedników od czasu do czasu podlegała doświadczeniu i osłabieniu, co ją powalało na ziemię, czy to pod naporem protestantyzmu i potopu szwedzkiego, zaborczego józefinizmu, czy wreszcie pod obuchem drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej.

Zapewne zjawiała się wtedy pokusa, by pójść na łatwiznę, na ugodę, ustępstwo wobec wrogów Kościoła i narodu. Ale oni zdobywali się na mężny wysiłek, by zachować wiarę, powołanie, życie zakonne, służbę Kościołowi i narodowi.

Jezu Chryste, powstający z trzeciego upadku, daj nam zawsze moc powstania nawet z całkowitej klęski i niedoli, moc budowania ładu moralnego w sobie i w innych.

## X JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

Widzimy okrucieństwo moralne. Jezus prawą ręką potrzykuje głowę w cierniowej koronie, tak jakby nie mógł zrozumieć tego, co z Nim wyprawiają. Lewą rękę składa na piersi, tak jakby chciał uspokoić gwałtowny skurcz serca... Kaci zdzierają z Niego ostatnie szaty. Żołnierze odwrócili się, by nie patrzeć, a ktoś nieznanymi stoi z boku w zadumie, załamując ręce — czy to sam malarz artysta, czy też każdy z nas? Niebo pełne jest skłębionych ciemnych chmur, widać, że nadciąga groźna burza!

Panie Jezu, ciężko cierpisz za ludzki bezwstyd i seksualne wyuzdanie. Cierpieniem zniewagi chcesz powstrzymać burzę kary na tych, co od-

wrócili się od Boga najwyższego dobra, a utopili swe serce w cielesnym pożądaniu...

Panie Jezu, przy tej stacji stajemy zadumani. Nasi poprzednicy i my, którzyśmy poszli za Twoją świętą radą czystości dla królestwa niebieskiego. Stają tu też przed Tobą wszyscy inni, którzy codziennie, żyjąc każdy w swoim stanie, starają się z całych sił o czystość serca. Stają tu także ci, którzy po upadku w grzech cielesny chcą żałować, pokutować i poprawić się, ufając Twemu miłosierdziu, przebaczeniu i łasce.

Wiesz dobrze, jak trudno nam w dzisiejszym świecie zachować czyste serce i czyste obyczaje. Dlatego nie zostawiaj nas samym sobie, bądź zawsze razem z nami i pośród nas! Wszakże przez chrzest święty uczyniłeś nas częstkami swego mistycznego Ciała i dziedzicami nieba.

## XI

### JEZUS DO KRZYŻA PRZYBITY

Czerwona szata Jezusa leży jak wielka plama krwi. I kości do gry, bo św. Jan Apostoł, świadek tej męki, napisał, że tunika Jezusa nie była szyta, ale cała tkana, od góry do dołu. Żołnierze więc postanowili: „Nie rozdzierajmy jej, ale rzućmy o nią losy” (J 19, 23—24).

A oto scena mroząca krew w żyłach — Jezusa, naciągniętego jak struna, przybijają do krzyża! Przybili już ręce, przybijają nogi! Widok jest tak nieludzki, że nawet prześladowcy odwrócili się i tylko bokiem zerkają na to, co się dzieje, a żołnierze odwrócenie stoją z daleka.

I jest burza — błyskawice rozdzierają nieboskłon.

Pan Bóg, nasz Stwórca i Ojciec, dał nam przykazanie: Nie zabijaj!

A tymczasem ludzie wciąż jedni drugich biją i zabijają, zwłaszcza silniejsi słabszych, a nawet robią bohaterów z tych, którzy więcej zabili, więcej wzięli w niewolę, więcej ujarzmili, więcej sparaliżowali strachem i przymusem...

Skoro idziemy za Jezusem drogą krzyżową, to nie możemy tylko patrzeć ukradkiem na to, jak inni innych krzyżują; nie możemy też odwrócić się tyłem, by nie widzieć. Trzeba nam widzieć prześladowanie i ucisk człowieka przez człowieka, by to zło nazywać po imieniu, by je pokazywać i zapobiegać obojętności i znieczulicy, by przychodzić z pomocą swym bliźnim, tak jak to niegdyś (1736 r.) czynił w tym miejscu największy pokutnik spośród naszych współbraci poprzedników, Czcigodny Sługa Boży, Rafał Chyliński. W tej kaplicy brał udział w pokucie i biczowaniu braci kapników, a w lazarecie miejskim, podczas wielkiej zarazy w Krakowie, z heroicznym poświęceniem służył chorym i umierającym.

Panie Jezu, nas, którzy ośmielamy się patrzeć na Twe przybicie do krzyża, naucz widzieć Ciebie w każdym człowieku prześladowanym, skrzywdzonym, uciskanym, kalekim, chorym..., i przychodzić mu z pomocą jak tego żądasz i oczekujesz od swoich czcicieli i naśladowców.

## XII JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

Po tragicznym przybicciu do krzyża — majestatyczna śmierć Jezusa. Ukrzyżowany, pełen spokoju, głowę zwraca na lewo, ku Matce, tulącej swą twarz do Jego nóg. Z Maryją Matką stoi wierny Jan, przybrany Jej syn i Magdalena, która cały sens swego życia i jedyne szczęście serca znalazła w tym umęczonym Mistrzu — Jezusie!

A po bokach mającą dwa szeregi aniołów w czerwonych szatach, z zapalonymi gromnicami w rękach, rozświetlając gęste ciemności. Zapisał bowiem św. Łukasz ewangelista: „Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek” (Łk 23, 44—45).

Panie Jezu, Twoja człowiecza śmierć mimo swej okropności i boleści było pełna majestatu. Nic dziwnego, że dostrzegł to dobry łotr i prosił Cię: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”, a Tyś mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 42—43).

Żeby wejść do Twego królestwa, do raju nieba, trzeba przekroczyć bramę śmierci. Ta brama napawa nas lękiem. Przez swoją zbawczą śmierć dajesz nam nadzieję, a nawet święte pragnienie śmierci. Takie pragnienie nosił w sercu nasz współbrat, który w tym miejscu modlił się, pracował i apostołował — św. Maksymilian Maria Kolbe, Twój wyznawca i męczennik. Jego pragnienie nieba stało się pragnieniem śmierci z miłości. Wszak to Ty sam stwierdziłeś, że „nikt nie ma większej miłości, niż ten, kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 13).

Dozwał i każdemu z nas z nadzieją oczekiwać godziny śmierci jako chwili wejścia do Twego królestwa!

## XIII JEZUS Z KRZYŻA ZDJĘTY

Pieta: — oto Jezus zdjęty z krzyża złożony na rękach Maryi Matki. Ona podtrzymuje Mu głowę, Maria Magdalena całuje stopy Jezusa, inni stoją po bokach; — Jan, Józef z Arymatei, Nikodem...

Ponad nimi niebo pełne skłębionych chmur. Spośród nich przeziera

twarz Boga Ojca. Na szczycie Golgoty po prawej stronie widnieje krzyż pod zaćmionym słońcem, po lewej majaczy zasnuty cieniem księżyc. Wszystko to na obrazie jest smutne, żałobne, pogrzebowe.

Pieta czyli Jezus zdjęty z krzyża na rękach Maryi Matki to ulubiony obraz tutejszego arcybractwa Męki Pońskiej. Przekazała im go pasyjna tradycja franciszkańska, ponieważ św. Franciszek i jego duchowi synowie, nasi poprzednicy, zawsze widzieli Jezusa razem z Maryją Matką. Na początku Jezusa-Dziecię, piastowanego przez Maryję w szopce betlejemskiej i na końcu Jezusa zmarłego w ramionach Maryi Matki najboleśniej, pod krzyżem kalwaryjskim...

Ale oto Jezus przez swoją ofiarę zrodził nas dla królestwa Bożego, zrodził nas jako Kościół i dał nam w testamencie Maryję za matkę. Tak więc Maryja jest Matką Kościoła i jest Matką naszą: w życiu, śmierci i w wieczności!

Maryjo, Ty któraś towarzyszyła Jezusowi przy Jego ludzkiej śmierci, wysłuchaj naszą tak częstą modlitwę, którą niegdyś nasi poprzednicy dodawali do pozdrowienia anielskiego: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen!”

#### XIV JEZUS DO GROBU ZŁOŻONY

Patrzemy na obraz ostatniej stacji. Józef z Arymatei i Nikodem niosą na marach ciało Jezusa okryte prześcieradłami. Maryja Matka płacze, podtrzymuje Ją Jan Apostoł. Magdalena nakrywa ciało, patrząc boleśnie na Maryję. Wokół krzewi się wiosenna zieleń, a niebo się rozjaśnia. U domu młody człowiek pomaga w pogrzebie Jezusa. Wymowne jest jego spojrzenie ku nam! To chyba sam artysta, Józef Mehoffer (1946) zaprasza nas do udziału w tym smutnym obrzędzie. W miesiąc po ukończeniu tych stacji zmarł i zapewne wszedł z Jezusem do grobu, by oczekiwać na chwalebne zmartwychwstanie.

Wiosenna zieleń i rozjaśnione niebo to znaki nowego życia, bo życie nie kończy się przez śmierć cielesną, ale się przemienia!

Szliśmy drogą krzyżową Jezusa nie po to, by zostać z Nim w grobie, gdyż i On w nim nie pozostał, ale po to, by ożywić w sobie nadzieję życia wiecznego i zmartwychwstania. On, głowa nasza, który z martwych powstał, wstąpił w niebo i siedzi po prawicy Ojca, ożywi także i nas jako swoje ciało mistyczne do życia wiecznego w niebie.

Panie Jezu, który po swej śmierci krzyżowej wstąpiłeś do otchłani i wywiodłeś z niej wszystkich sprawiedliwych, którzy Cię tam tęsknie oczekiwali i wprowadziłeś ich triumfalnie do domu Ojca, przyjmij także każdego z nas i dołącz do grona swoich wybranych jako dojrzały owoc Odkupienia, jakiego dla nas dokonałeś. Amen. — niech się tak stanie!!

## ZAKOŃCZENIE

Panie Jezu Chryste, zapewniłeś nas, że tam gdzie trzech lub nawet tylko dwu modli się w Twoje imię, tam i Ty jesteś pośród nich. Wierzymy, że tym bardziej jesteś z nami, którzyśmy w modlitwie szli za Tobą drogą krzyżową i czciliśmy Twoją śmierć i pogrzeb, w nadziei chwalebego zmartwychwstania.

Przyjmij to nasze uwielbienie, a równocześnie przyjmij z naszych niegodnych rąk te małe krzyże, które dźwigamy na codzien, idąc za Tobą w wierności Twemu powołaniu.

Wiemy, że sami, o własnych tylko siłach, nie możemy ani uwielbić Twojego krzyża, ani naszego krzyża nieść za Tobą. Daj nam więc łaskę cierpliwości i cnotę męstwa, które by nas uzdalniały do udziału w Twoim zbawczym Krzyżu. Na koniec błagalnie wołamy: Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata i grzechy nasze, zmiłuj się nad nami! Amen.